Rok IX. Dnia 10 grudnia 1936 r. Nr. 19



PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

HARCERSTWO WOBEC HASŁA OBRONY KRAJU

Redakcja „Na Tropie" zwróciła się do Druha Przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego, D-ra GRAŻYŃSKIEGO, z zapytaniem, jak sobie wyobraża udział Harcerstwa w realizowaniu hasła obrony kraju. W odpowiedzi Druh Przewodniczący oświadczył, co następuje:

— Już wtedy, kiedy pisałem swą broszurę „Dokąd zdążamy" zaznaczyłem, że „nasze położenie geograficzne i polityczne wymaga jak największej czujności, a zagadnienie Armii i wojskowego pogotowia całego narodu wybija się swą doniosłością na czoło wszystkich problemów. Nie może się powtórzyć tragedia z koń. XVIII wieku. Nie możemy dopuścić do tego, by społeczeństwo nasze było stadem baranów lub pardw, na które czyhają wilki o silnych kłach, lub orły o ostrych dziobach...

Ojczyzna nasza potrzebuje dzielnych żołnierzy, którzy zabezpieczą jej niepodległość na wieki, którzy nikomu nie pozwolą bezkarnie sięgnąć po naszą ziemię lub honor wolnych ludzi.

W ostatnim czasie Naczelny Wódz Armii Polskiej i spadkobierca idei wojskowej Marszałka Piłsudskiego, Marszałek Śmigły-Rydz rzucił hasło skoncentrowania całej energii polskiego społeczeństwa na odcinku wzmocnienia obronności naszej Ojczyzny. Oczywiście hasło to trzeba przekuć na pozytywny program działalności całego narodu. I my w tej pracy mamy wziąć czynny udział i to na niezmiernie ważnym odcinku zorganizowanej przez nas młodzieży. — Jeżeli chcemy odpowiedzieć na pytanie, jakimi drogami powinien iść nasz programowy w tym kierunku wysiłek, to musimy uświadomić sobie dokładnie najpierw ten cel, który w zakresie przygotowania wojskowego powinien nam przyświecać. Jest dla mnie rzeczą oczywistą, że nie należy do naszych zadań wychowanie i wykształcenie żołnierza, tym celom bowiem służy armia z swoim sztabem kierowniczym, metodami i środkami.

Z tak ujętego stanowiska wynikają pewne dalsze wnioski. Harcerstwo może i powinno przepracować i przygotować te współczynniki pojęcia dobrego żołnierza, które mają być urzeczywistnione poza Armią i które ułatwiają w wybitnej mierze pracę szkoleniową władz wojskowych.

Otóż nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że najlepiej sprawie przysposobienia wojskowego przysłużymy się, jeżeli z szeregów naszych będą wychodzić ludzie o silnym charakterze, pogłębieni moralnie oraz sprawni umysłowo i fizycznie, jeżeli urzeczywistnimy praktycznie hasło mocnego człowieka, wzięte za zasadniczą podstawę naszych metod i systemu wychowawczego i kształcącego To oczywiście nie wyczerpuje całego zagadnienia. Jeżeli mamy odpowiedzieć zadaniu, to musimy harcerkom i harcerzom przyswoić tę sumę wiadomości i umiejętności, które składają się na ściślejsze

pojęcie przysposobienia wojskowego. Można tu wymienić przykładowo wiadomości z dziedziny terenoznawstwa, służby łączności, strzelectwa, służby samarytańskiej, obrony przeciwlotniczo-gazowej i t. d.

Inaczej oczywiście sprawy te muszą być traktowane na odcinku pracy wśród harcerek, a inaczej wśród harcerzy. Nie mogę oczywiście w krótkim wywiadzie wyczerpać szczegółowo tak rozległego tematu. Sądzę jednak, że będziemy musieli w najbliższym czasie zrewidować nasze programy, a osiągnięcia wyszkoleniowe na tym, czy innym punkcie n. p. wśród harcerek ujmować nietylko w sprawnościach, ale i kontrolować w próbach.

Ideałem, do którego powinniśmy dążyć, jest upowszechnienie przysposobienia wojskowego przez objęcie nim całej młodzieży tkwiącej w Związku, oraz przeprowadzanie go na wszystkich stopniach przez własny korpus instruktorski i przez odpowiednio przygotowanych do tego drużynowych i zastępowych. Jedynie tylko pewne działy służby specjalnej mogłyby być traktowane na terenie innych do tego celu powołanych organizacji (n. p. na terenie Polskiego Czerwonego Krzyża lub L. O. P. P.). Aby tak szeroki program wykonać własnymi siłami, trzeba oczywiście olbrzymiego wysiłku organizacyjnego.

Poruszyłem tu najbardziej ogólne myśli. Szczegółowy program w tym zakresie przepracowuje specjalnie do tego celu powołana Komisja przy Naczelnictwie pod kierownictwem Druha Generała Zająca. Jedno mogę tylko stwierdzić. Apel Naczelnego Wodza weźmiemy jako żywy motor naszych prac po to, aby w miarę naszych sił i zdolności przyczynić się do urzeczywistnienia hasła: „naród pod bronią".

SPRAWA PODARKÓW

Coraz krótszy jest dzień. Już o czwartej zapada zmrok w którym płoną złote światła lamp ulicznych i okien. Coraz częściej pada śnieg. Wszystko to zwiastuje, że Święta Bożego Narodzenia za pasem.

Najprzyjemniejsze ze wszystkich Świąt. Wilia, drzewko, drobne podarki, — o, właśnie, podarki. Przyjemnie jest coś dostać, ale i dać jest przyjemnie. A że to tylko od nas zależy, pomyślmy o tym.

Więc najpierw — komu dać?

Po pierwsze, tym, których kochasz i tym, którzy Ciebie kochają. Niech się cieszą, że zabiegasz o to, ażeby im zrobić przyjemność. Niech zobaczą, że masz serce, które na miłość odpowiada miłością, że dziś drobnym, symbolicznym choćby podarkiem, a w potrzebie czynem udowodnisz swoje przywiązanie.

Po drugie — tym, którzy nic nie dostaną. Których święto dla ciebie radosne karmić będzie, przez kontrast, goryczą i smutkiem. Ogromnie wiele niestety jest ludzi, a zwłaszcza dzieci, którym Święta nic dobrego nie przyniosą. Chyba — że zmobilizujemy się wszyscy, że wszyscy postaramy się po jednym promyczku uciechy zanieść w domy biedy i smutku. Siła uczynków zbiorowych jest ogromna!

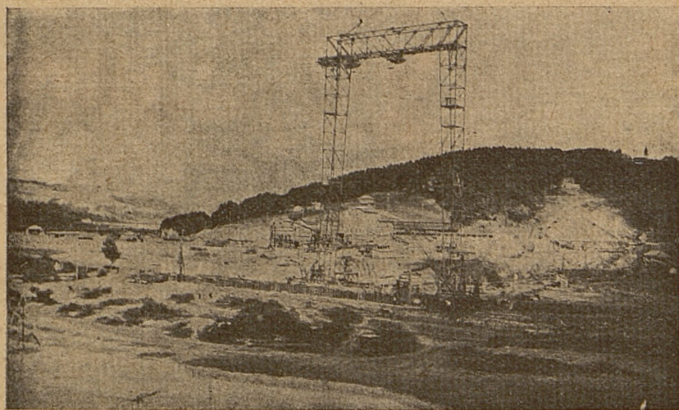
A wreszcie — co dać?

Nie sztuka wyprosić u mamy pieniądze, pójść do sklepu i kupić. Sztuka samemu wymyślić, wykombinować, zrobić.

Spójrz na winietę tytulową „Na Tropie" — czy to nie Twój zastęp maszeruje tak w dzień Wigilijny z podarkami, dla tych którzy w Święta tylko Wam będą zawdzięczali swą radość?

BUDUJEMY POLSKĘ

ROŻNÓW



Wśród wielu rzeczy, jakie się w Polsce obecnie buduje, budowa zapory i zbiornika wodnego w Rożnowie na Dunajcu jest chyba najciekawszą rzeczą. Bo pomyślcie: wpoprzek koryta rzeki, od jednego brzegu doliny do drugiego odległego o 600 metrów, stanie zapora wysoka na 30 metrów, co się równa 10-cio piętrowej kamienicy. Zapora ta, zamykając dopływ wód Dunajca, spiętrzy wodę do poziomu swej korony. Spiętrzona woda wypełni całą dolinę Dunajca i stworzy olbrzymie jezioro o powierzchni 18 km², długości 20 km, a szerokości wahającej się od ½ do 2 km.

Po co się jednak tworzy tu jezioro?

Pamiętacie powódź z roku 1934? Co ona w Polsce szkód wywołała, a już najwięcej właśnie w tej pięknej dolinie Dunajca? Otóż jezioro, jakie się tu stworzy, będzie właśnie wielkim zbiornikiem przeciwpowodziowym, zdolnym do zatrzymania w sobie wezbranych wód powodziowych.

Poza tym na spadzie 30-tu metrów, jaki będzie pomiędzy zwierciadłem wody w jeziorze, a poziomem wody w rzece poniżej zapory, będzie wyzyskana energia o mocy 700 000 K. M. w postaci prądu elektrycznego, który rozsyłany będzie stąd w okolice i dalej do Mościc, Tarnowa, a może nawet i do samej Warszawy, dla poruszenia elektrycznych pociągów w obrębie stołecznego węzła kolejowego.

Dziś w Rożnowie niema jeszcze ani jeziora, ani tej elektrowni, jednak to co jest imponuje swym ogromem. Plac budowy to istne miasto baraków, mieszczących biura, magazyny, warsztaty, mieszkania, jadłodajnie, sklepy; połączone ono jest ze światem własną kolejką wąskotorową długości 19 km, posiada elektrownię, sieć wodociągową i kanalizacyjną.

Zapora będzie wykonana z betonu, którego ogółem będzie potrzeba przeszło 360 tysięcy metrów sześciennych. Samego cementu do betonu pójdzie około 100 tysięcy ton.

Cały system transporterów taśmowych dostarcza plastyczny beton na miejsce betonowania w wykopie fundamentowym. Żeby te transportery móc umocować ponad wykopem, ustawiono w środku doliny olbrzymią wieżę 85 m wysokości. Podtrzymuje ona liny rozwieszone wpoprzek całej doliny, na których z kolei wiszą wspomniane transportery. Poza tym specjalna kolejka linowa kursuje na długości 600 m, wożąc inne materiały, jak żelazo, drzewo.

Wykop fundamentowy to olbrzymi dół, głębokości dochodzącej do 22 metrów, szeroki na 50 metrów, na dnie którego, na warstwach piaskowców, układa się beton i wznosi fundamenty zapory.

Dzień i noc wre praca przy budowie zapory. Stukot kafarów, terkotanie pneumatycznych świdrów i młotów, raz po raz silne detonacje przy rozsadzaniu skał — oto akompaniament tej pracy. Gdy go w niedzielę nie słychać, aż dziwno i tak jakoś pusto i czegoś brak. Brak pracy, która tu pochłania wszystkich całkowicie, pracy, która wie, że tworzy wielkie dzieło.

Inż. J. Zawodzki

CZYTAJCIE!

CZYTELNICZY APEL „NA TROPIE"



W DNIACH OD 5 — 14 GRUDNIA

ma zachęcić Was do cz tania i prenumerowania czasopism i książek harcerskich, oraz daje Wam liczne korzyści;

Każdy zastęp, który stanął do Apelu, bierze udział w losowaniu znacznej ilości nagród w postaci aktualnych książek harcerskich i ekwipunku.

Każdy kto w tym okresie opłaci prenumeratę „Na Tropie", bierze udział w losowaniu znacznej ilości cennych nagród.

Każdy kto w tym okresie zaprenumeruje w „Na Tropie" jedno z naszych czasopism harcerskich, lub zakupi jedną z „natropowych" książek — otrzyma zadarmo kalendarzyk harcerski na rok 1937.

Nie marnujcie okazji weźcie udział w APELU CZYTELNICZYM „NA TROPIE"

Apel „Na Tropie" polega na tym, że każdy zastęp Z. H. P. odbyć ma w dniach między 5-tym a 14-tym grudnia zbiórkę, poświęconą czytelnictwu. Na zbiórce tej ma być:

1. odczytany dowolny artykuł z „Na Tropie",
2. przeprowadzona gawęda o wartości czytania,
3. mają się odbyć gry i ćwiczenia, których pomysł zaczerpięty ma być z czasopism i książek harcerskich,
4. **na zakończenie zbiórki zastęp ma napisać do „Na Tropie" zwięzły raport o odbytej zbirce, oraz podać swój dokładny adres.**

LISTA NAGRÓD

Nagrody, które będą rozlosowane między zastępy, biorące udział w apelu:

10 piłek skórzanych do siatkówki,
5 kociołków wycieczkowych dla zastępu,
1 łuk ze strzałami,
10 rocznych prenumerat „Na Tropie",
25 książek harcerskich („Książka zastępowej", „Księga harców" itp.).

Nagrody, do rozlosowania między osoby które w terminie apelowym opłacą przynajmiej półroczną prenumeratę „NA TROPIE"

1 para nart,
6 noży fińskich,
3 plecaki,
20 kompasów,
50 książek beletrystycznych (Zakrzewskiej, Przyborowskiego, Dickensa itp.),
50 książek harcerskich, jak „Rzeka", „Księga harców" i inne.

W sumie blisko 200 nagród czeka na rozdanie między Was.

Niech nie zabraknie ani jednego zastępu harcerek i harcerzy w Apelu „NA TROPIE"!

Odpowiedzi Redakcji

HERCOG ZYGMUNT — RADZIONKÓW. Szematu telefonu, o który prosicie, niestety nie mamy już w redakcji.

ROLIŃSKI J. — O sztuczki harcerskie u nas dość trudno. Jest „Szopka Harcerska" Brauna, ale już wyczerpana, może znajdziecie ją gdzieś w starej bibliotecze harcerskiej. Ponadto w roczniku „Na Tropie" 1930 w Nr. 9 — 10 jest szopka harcerska p. t. „W Dzień Bożego Narodzenia" (numeru tego też na składzie nie posiadamy). Z innych sztuczek jest „Prawy Harcerz" Urum-Raby i „Most na Trzemszy".

Łatwa do wystawienia jest też sztuczka do nabycia w każdej prawie księgarni p. t. „Jak Bolek został harcerzem".

Druh WYSOKIŃSKI — MODLIN TWIERDZA Dziękujemy za nadesłane uwagi i chcielibyśmy bardzo, by druh może szerzej napisał jakiej treści chciałby widzieć artykuły w Tajemnicach. Redakcja równie jak i druh chciałaby, żeby nasze pismo spełniło całkowicie swą rolę. Za przysłanie uwag z terenu i ewentualnych pytań do ankiety bylibyśmy bardzo wdzięczni. Książki, o które prosicie, nie ukazały się wtedy jeszcze i dlatego nie było ich w C. K. D. H. obecnie są tam do nabycia.

D-HNA I. Z. Z przysłanego artykuliku „Wspomnienia z Obozu" nie skorzystamy. Napiszcie coś o pracy drużyny, a umieścimy w dziale Na szlaku Harcerskim.

Dh W. KASPRZAK. Piosenki nie posiadamy, zamieszczamy ogłoszenie:

ZAPYTANIE. Szanowne Druhny i Druhowie, którzy znają kompletny tekst piosenki p. t. „Tyrolczyk" („w Tyrolu gdy na warcie stał...") prosi o przysłanie tegoż druh W. Kasprzak. Poznań 3, Graniczna 1 m. 4.

Korespondencja

WŁADYSŁAW BOJCHOWSKI „WYŻŁY" OSTRUSZÓW. O adresy w języku polskim zwrócić się do dh. J. Bahryrycz **Metz-Moselle** 4 rue Gambetta. Komendant II okręgu Harcerzy. Francja. Z Węgier korespondować możecie: M. Józef Garbień. Budapeszt, Bésci utca 150. Węgry.

Adresy w języku zagranicznym. 1) niemiecki lub francuski Seichi Ito 84 Tezukayama Nako/Chome Sumiyoshi-ku **Osaka.** Japonja.

K. FABIS. RAWICZ „Jastrzębie" Molnar Lajos **Debrecen** Vescei u. 2. Węgry.

WŚRÓD CZARNYCH

Łódź sunęła chyżo, znoszona prądem na licznych zakrętach, aż pod sam błotnisty brzeg. Wtedy zdawało się, że można schwytać ręką którąś ze zwinnych rybek, zbiegających do rzeki przed samą pirogą. Janek, siedzący na dziobie, postanowił spróbować. Uchwyciwszy odpowiedni, jak mu się zdawało, moment na jednym z najbliższych zakrętów, wychylił się raptem i sięgnął szybko ręką ku jednej z rybek. Chybotliwa piroga przechyliła się raptownie i Janek stoczył się do wody. Nim się zorientowano na łodzi — odpłynęła ona kilkanaście metrów od miejsca wypadku. Gdyby woda była głębsza, Janek, doskonały pływak, dałby sobie świetnie radę, ale wpadłszy z impetem, przeciął gwałtownie płyciutką warstwę wody i wbił się w rzadkie, grząskie błoto. Próżno starał się dźwignąć, wspierając na rękach. Ręce ugrzęzły odrazu powyżej łokci, nie dając żadnej podpory. Kolana również zapadały coraz głębiej. Z największym wysiłkiem, wyginając szyję ku górze, utrzymywał chłopiec głowę ponad wodą. Czuł, że za chwilę woda pocznie zalewać mu usta. Jeszcze parę sekund i Janek zakrztusił się pierwszym łykiem cuchnącej ilem cieczy.

W tej chwili silne ręce chwyciły go za koszulę i spodnie i, wyrwawszy zdradliwemu błotu, złożyły go na dnie łodzi. Usiadł i, kaszląc i prychając, starał się przetrzeć pięściami oczy. Dopiero kiedy woda, chluśnięta mu na głowę z wielkiego czerpaka zmyła błoto — Janek przejrzał.

Przed nim stał ojciec z czerpakiem z tykwy w ręku i patrzał surowo. Wioślarze, wbiwszy pagaje w dno, trzymali łódź unieruchomioną. Pani Szawelska była blada ze wzruszenia i ręce jej, którymi podawała panu Rylskiemu ręcznik kąpielowy, drgały widocznie. Drgała również i twarz plantatora, siedzącego na tyle łodzi z wiosłem sterowym w ręku, ale były to drgawki tłumionego z trudnością śmiechu. Bo też niedoszły topielec wyglądał przekomicznie. Ociekający błotem, podobny był do glinianego bożka murzyńskiego, którego ktoś zostawił czas jakiś na deszczu.



— No, no, — jak na harcerza, to jesteś ładny niezdara! — mówił pan Rylski.

— Chciałem tylko złapać rybkę dwudyszną... — tłumaczył się chłopiec.

— A może sam chciałeś się przekonać, czy nie stałeś się w Afryce „dwudyszny" i nie możesz oddychać pod wodą — zaśmiał się pan Szawelski.

— Nie wiedziałem, proszę pana, że ta piroga jest taka chybotliwa... Kiedy pływałem na naszym morzu...

— Ach tak, teraz rozumiem — przerwał pan Rylski, który też nie mógł powstrzymać się od śmiechu — marzyłeś, że płyniesz na „Batorym" przez Atlantyk i nie przypuszczałeś, że będzie mało wpływało na jego bieg, jeżeli się wychylisz, by pogłaskać mijanego właśnie wieloryba. No, ale nie siedź tak, aż błocko na tobie stwardnieje na skorupę. Zdejmij ubranie i myj.

Zmieszany chłopak, który miał na szczęście pod ubraniem majtki kąpielowe, począł ściągać z trudem ciężkie od błota odzienie.

Po jakimś kwadransie ubranie, wypłukane jako tako, schło na dziobie pirogi, a Janek, umyty, siedział obok skwaszony i zły na siebie, że tak się ośmieszył. Mokry hełm, który wyłowiono z rzeki, ciężył mu na głowie, co nie przyczyniało się do poprawienia humoru.

Wkrótce rzeczka się skończyła i łódź wpłynęła na Mellakore.

Była to spora rzeka o brzegach bardziej urozmaiconych.

Pan Szawelski uprzedził, że teraz trzeba będzie zachowywać się jak najciszej, aby nie płoszyć krokodyli. Janek, owinięty w wielki ręcznik kąpielowy dla ochrony przed palącymi promieniami tropikalnego słońca, rozglądał się uważnie.

Wtem pan Rylski, który siedział obok Janka, odwrócił się ku sterującemu plantatorowi i szepnął:

— Proszę bliżej lewego brzegu.

Łódź poczęła wolno skręcać i, przybliżywszy się na jakieś trzydzieści metrów, od brzegu, płynęła równolegle doń, unoszona jedynie prądem, gdyż wioślarze, na cichy rozkaz, rzucony przez pana Szawelskiego, przestali wiosłować, i pokładli ostrożnie pagaje na kolanach.

Próżno Janek wpatrywał się przed siebie — ani śladu krokodyla. Tuż przed łodzią zerwało się stado kulików i odleciało, kwiląc zcicha. Dalej stała nieruchomo brunatna czapelka, zdająca się nie widzieć zbliżającej się łodzi. Jeszcze dalej, może o sto metrów przed pirogą, leżał na błotnistym brzegu jakiś brunatny kloc, pozostawiony tam zapewne, myślał Janek, przez opadającą wodę rzeki. A wzdłuż brzegu płynął nieokreślony, podłużny kształt.

— Ach, to więc jest krokodyl! Czemuż, w takim razie, pan Szawelski kazał przestać wiosłować. Przecież w ten sposób nigdy go nie dopędzimy.

Wtem pan Rylski, siedzący dotąd na ławce, podniósł się, zmierzył ze sztucera i strzelił. Leżący na brzegu „kloc" na który Janek przestał zwracać uwagę, podskoczył w górę, drgnął gwałtownie kilka razy i znów znieruchomiał.

Czarna załoga poczęła wiosłować z zapałem i piroga, skręcając ostro ku brzegowi, zaryła się wkrótce w muł. Na szczęście teren był tu znacznie twardszy, aniżeli w miejscu, gdzie Janek wypadł z łodzi. Z trudnością wprawdzie, grzęznąć po kolana, mogli jednak murzyni podejść do zabitego krokodyla i przywlec go do łodzi. Był to spory okaz, który Jankowi wydał się olbrzymi. Tak jednak nie było. Miał około trzech metrów długości, co daje już piękną sztukę, ale w niektórych rzekach afrykańskich zdarzają się krokodyle, dochodzące do pięciu metrów.

Załadowano wielkiego jaszczura do łodzi i ruszono dalej wdół rzeki.

Pan Rylski spojrzał spod oka na syna i uśmiechnął się lekko.

— Przyznaj się, Janku, żeś się trochę pomylił. Widziałem z jakim zainteresowaniem śledziłeś za płynącym przed nami klocem — takim sobie kawałem drewna, unoszonym przez prąd. Natomiast krokodyl na brzegu nie zdawał ci się godnym uwagi.

Janek był „speszony". Już drugi raz w tym tygodniu niepowiodło mu się wyraźnie. Ta Afryka, która zdawała się z początku nie tak znów odmienna od Europy, — była jednak bardzo różna. Wiele rzeczy było nowych, innych, wymagających poznania.

— No, no, nie martw się — pocieszała chłopca pani Szawelska. — Mój mąż, który jednak jest dobrym myśliwym i wiele u nas polował, kiedyś, jeszcze jako świeżoupieczony „Afrykanin", też wziął krokodyla za kawał drewna.

Kiedy, w dwadzieścia minut później, znów ujrzano zdaleka „kloc" na brzegu — Janek już się nie omylił. On to nawet pierwszy dostrzegł krokodyla i wskazał go ojcu. Lecz pan Rylski nie chciał strzelać.

— Teraz kolej na pana, panie Stanisławie, — zwrócił się do sterującego plantatora. Niech no pan przyjdzie tu na przód, a ja posteruję.

Pan Szawelski przeszedł na dziób i, kiedy łódź była o jakieś sześćdziesiąt metrów od krokdyla, strzelił. Czy jednak łódź się zachwiała w chwili strzału, czy też ręce, zmęczone długim sterowaniem, drżały trochę — dość, że strzał trafił zbyt nisko, i nie unieruchomił krokodyla na miejscu. Raniony potwór, który, dopóki leżał, zdawał się masywny i ciężki, poderwał się wysoko na nogach i pomknął ku wodzie z szybkością, której Janek się nie spodziewał u tak niezgrabnego na pozór zwierzęcia. Pan Szawelski zarepetował, a zanim zdążył zmierzyć, krokodyl był już przy wodzie. Wtem z tyłu łodzi buchnął strzał i potworna bestia osunęła się bezwładnie na błotnisty brzeg.

(c. d. n.).

ZACZYNAMY

13 grudnia zaczynamy kampanię zimową wyścigu wycieczek.

Piękna, niezbyt mroźna pogoda, pociąga harcerzy do wyjścia z dusznych sal i izb na ośnieżone pola i do cudnie skrzących się lasów.

Zastępowi — przeczytajcie jeszcze raz instrukcję podaną w poprzednim numerze „Na Tropie". Pomyślcie — zastanówcie się — opracujcie program śnieżnych harców.

Tyle możecie zrobić, taki macie wybór, że pewno znajdziecie się w kłopocie — co, jak, kiedy, gdzie.

Nęci was las ośnieżony, szumiące stuletnie drzewa, tropienie zwierząt i ludzi, wojny śnieżkami, lodowe fortece, gwarna ślizgawka, boisko hokejowe, zjazd saneczkami ze stromej góry, narty, kulig i wiele, wiele innych rozkoszy zimowych.

A może macie chłopów pod wąsem: może zamieszkacie w lodowej chatce, może zrobicie kilkudniową wędrówkę — wybierajcie!

Do zobaczenia na szlaku
zimowej przygody

K. J.

Pomyślcie — zbadajcie

Czytaliście pewno w gazetach o tym jak to Pan Premier pewnego poranku zjawił się w Warszawie w jednej z hal targowych i jaki to strach padł na wszystkich niesumiennych i brudasów. Kary i nagrody sypały się na wsze strony. Znowuż parę lat temu w Warszawie miał miejsce strajk powszechny — elektrownia i gazownia czynne były przy pomocy wojska ale tramwaje, koleje stały — nikt też nie sprzątał ulic. Sterty śmieci unosił wiatr na wsze strony.

Życie ludzkie jest skomplikowane — wszelkie prace, wszelkie zawody, wszelkie poczynania zazębiają się z sobą.

Pomyślcie — czy można wybudować dom bez planów — plany znowu na nic się nie przydadzą o ile nie będziemy mieli cegieł. Materiał jest bez wartości jeśli brak nam pracowników, inżynierów, robotników. Gdy Wy śpicie smacznie, setki i miliony ludzi pracuje na Was. — Policjant pilnuje, aby Was nic złego nie spotkało, pociąg wyładowany węglem mknie w dal — piekarze — pieką chleb, mleczarnie odkażają mleko — wielu, wielu ludzi pracuje dla Was i za Was.

A nasz trzyletni wyścig pracy — czy my pracujemy? Czy nasze wycieczki, nasze gry, nasze zajęcia, nasze zabawy — są pracą — co my dajemy innym?

Jaki jest nasz cel — nasze dążenia, czy my jesteśmy żołnierzami wielkiej armii pracy? — Tak, napewno tak, o ile wypełniamy nasze codzienne, proste szare obowiązki, zajęcia zaś harcerskie mają kształtować nasze charaktery — przygotowywać do późniejszych czekających nas w życiu zadań.

A może byście kiedyś zbiórkę zastępu zrobili na ulicy, możebyście poszli do hal, fabryki, na budowę, na dworzec kolejowy. Możebyście zrobili wywiad z życiem. Możebyście odkryli cienie i blaski różnych zawodów — świata pracy.

Sprubójcie — odkryjecie wiele, wiele nieznanych Wam, nowych, ciekawych rzeczy.

Powodzenia.

Zdobywajmy sprawności zawodowe

ZNACZENIE HANDLU PRYWATNEGO I SPÓŁDZIELCZEGO W GOSPODARSTWIE SPOŁECZNYM

(Sprawność sprzedawcy).

Niejednokrotnie słyszy się zdanie, że handel jest zbędnym pośrednictwem, że jest pasorzytem, żyjącym kosztem wytwórcy dóbr i spożywcy; że należy go usunąć i zaprowadzić bezpośrednie stosunki między producentem a konsumentem. A z drugiej strony widzi się że handel rozwija się coraz bardziej i im wyżej gospodarczo stoi jakieś społeczeństwo, tym większa część ludności znajduje zatrudnienie w handlu, tym większe są obroty handlowe ogółem i na jednego mieszkańca Musi więc handel być potrzebny i pożyteczny skoro tak się dzieje. Wystarczy zresztą pomyśleć, co by było gdyby nagle handel znikł, żeby zrozumieć jego konieczność. Konieczność ta wynika z różnych przyczyn. Znakomitą większość dóbr można wytwarzać tylko w pewnych miejscach, węgiel tylko w kopalni, bawełnę w jednych krajach, żyto w innych. Płody rolnicze zbiera się w ciągu pewnego, krótkiego okresu czasu, a spożywa się przez cały rok; na inne zapotrzebowanie występuje przez parę miesięcy, a produkować trzeba przez cały rok. No i wreszcie wytwarzanie jakiegoś dobra może być skupione w jednym lub kilku olbrzymich przedsiębiorstwach (żelazo, węgiel), a spożycie rozproszone wśród wielkiej masy ludności lub naodwrót — wytwarzanie może być rozproszone (jajka, mleko, pierze i wyroby tak zwanego przemysłu ludowego), a spożycie w pewnych miejscach występuje w wielkim skupieniu — duże miasta. We wszystkich tych wypadkach potrzebny jest handel, aby umożliwić wytwórcy sprzedać, a spożywcy nabyć taki towar i tyle ile chce, tam gdzie chce i wtedy kiedy chce.

Aby dobrze spełniać swoje zadanie, handel musi być dobrze zorganizowany. Musi wszędzie docierać, obejmować wszystkie dobra i nie liczyć zbyt wiele za pośrednictwo. Handel musi wyrównywać ceny, a nie utrzymywać niskie płacone producentom (niskie ceny artykułów rolnych zwłaszcza na Kresach) a żądać wysokich cen od konsumenta. W Polsce pod tym względem jest źle. Handel nie spełnia swego zadania i stąd powstają dążności do usunięcia go, jak np. przesyłanie paczek żywnościowych przez pocztę. Nie ulega wątpliwości, że gdyby pośrednictwo handlowe nie kosztowało zbyt drogo, rolnik wolałby sprzedać na miejscu, a spożywca kupić w mieście w sklepie niż mieć dodatkowy kłopot z załatwieniem formalności, sprzedawaniem niewiadomo komu i kupowaniem niewidzianego towaru, którego jakość trudno ściśle listownie ustalić. W takich warunkach olbrzymie znaczenie zyskuje handel spółdzielczy, ale o tym w następnym numerze.

Radca.

W GŁÓWNEJ KOMENDZIE JAMBOREE.

Z końcem sierpnia br. wyjechałem do Rotterdamu w Holandii, gdzie uzyskałem praktykę w tamtejszej stoczni przy budowie polskiej łodzi podwodnej. Korzystając więc z okazji, udałem się do Głównej Komendy Jamborowej w Hadze, aby u samego źródła zaczerpnąć informacyj, tyczących przyszłorocznego Jambo.

Oto co mi powiedział jeden z członków Komendy, Druh Bob van Griethuysen: — W miejscu cichym, poza holenderskimi wydmami, w odległości 30 min. jazdy pociągiem z Hagi, a 25 min. z Amsterdamu, tysiące skautów z całego świata rozbije w dniu 31 lipca 1937 r. namioty na przeciąg 10-ciu dni. Miejscem tym jest historyczna wioska „Vogelenzang" (Śpiew Ptaków) należąca do gminy „Bloemendal" (Łąka Kwiatów), gdzie w 13-tym wieku hrabia Floris V. zbudował dla siebie zameczek myśliwski. Vogelenzag posiada 130 ha powierzchni, leży wśród pól kwiatowych, tuż przy zelektryfikowanej linii kolejowej łączącej Amsterdam z Rotterdamem. Główna Komenda Zlotu znajdzie swoje pomieszczenie w „Tylingerbosch", w pobliżu zaś będą się mieściły kwatery policji, straży ogniowej, oraz rynek. W wschodniej części terenów obozowych, a 500 m od wejścia znajduje się dworzec kolejowy, od którego prowadzi droga poprzez projektowany most na rzece „Leitsche Vaart" do głównej ulicy. Poza terenem obozu, wśród fałdzistych diun, jest projektowane umieszczenie ognisk jamborowych, a pozatym każdy podobóz będzie posiadał swoje własne ognisko.

Opracowane są już plany ruchu kołowego dla trzech okresów: przed otwarciem zlotu, w czasie trwania zlotu, oraz w czasie likwidacji obozów. Licząc się z wielkim ruchem kołowym, Komenda Zlotu przewidziała trzy miejsca postoju dla pojazdów mechanicznych i rowerów.

Na południe od terenów obozowych znajduje się miejsce „Vogelenfeld" przeznaczone na lotnisko obozowe dla szybowców i samolotów. Mój informator dh van Griethuysen, specjalnie podkreślił, że skauci holenderscy oczekują przybycia polskich harcerzy lotników i szybowników, ponieważ sława ich wyczynów dotarła także i do Holandii.

Dla gości i turystów na terenie obozu niema żadnych pomieszczeń noclegowych. Natomiast zostaną przygotowane kwatery w pobliskich miejscowościach, z którymi będzie utrzymywana dogodna komunikacja autobusowa i kolejowa. Teren przygotowany będzie na przyjazd 25.000 uczestników. Dotychczas było zgłoszonych 400-tu harcerzy z Polski, 500 z Ameryki, 6.000 z Anglii, oraz 10.000 z Holandii.

Na terenie całej Holandii jest rozwinięta bardzo żywa propaganda na rzecz Jamboree. Biuro Propagandy wydało dwa miliony małych naklejek jamborowych na listy, sześć tysięcy afiszów, oraz wielką ilość kartek pocztowych.

Wydano sześćdziesiąt tysięcy broszurek propagandowych w językach: holenderskim angielskim, francuskim i niemieckim. W przygotowaniu jest wydanie większej broszury dżemborowej — „Jamboreebrochure" bogato ilustrowanej, zawierającej artykuły z życia skautingu holenderskiego. Wydanie to ma służyć jako propaganda skautowa na terenie Holandii . W projekcie jest również wydanie t. zw. „Kettinkaart" — karty łańcuszkowej, która wysłana z Holandii ma przejść przez 10 państw i powrócić z 10-ma adresami skautów danych państw. W czasie trwania zlotu muszą się ci skauci odnaleźć, gdyż będą dla nich przygotowane pewne niespodzianki i nagrody.

Na zakończenie mego „wywiadu", pokazał mi mój informator „dziennik pracy" Komendy Jamboree. Jest to naprawdę ciekawa książeczka opisująca wykonane prace dla Jambore, ilustrowana aktualnymi fotografiami, oraz karykaturami współpracowników; — niebrak jest w niej również wesołych i satyrycznych wierszyków i powiedzeń o członkach Komendy.

Przy pożegnaniu druh „Bob" jeszcze raz powtórzył gorące zaproszenie pod adresem naszych harcerzy-pilotów, a uścisnąwszy sobie „lewicę" pożegnaliśmy się rzucając krótkie „dowidzenia na Jambo".

St. Szymański ph.

Gdańsk, 18.XI.36.

ŚWIĄTECZNE PORZĄDKI

— Przyjdź dziś Zuziu do mnie popołudniu.

— Dzisiaj? Jakże, w tygodniu przedświątecznym? Mowy niema. Robię porządki.

— To aż Świąt trzeba, żebyś posprzątała u siebie?

— O, zdrajco! Takie to twoje czułe, przyjacielskie komplementy? Czekaj, zato na najbliższej zbiórce drużyny dowiesz się, że mam sprawność pokojówki. A ty co? Przez ten czas, kiedy ja będę pracować na nową sprawność, to ty będziesz pielęgnować delikatne, białe rączki, hę?

— Mowy niema! Ja też chcę zdobyć sprawność pokojówki. Co to trzeba zrobić, żeby ją dostać?

— Bierz papier i ołówek to ci podyktuję program. Gotowe? No to słuchaj!

Pokojówka:

1) zna kolejność wszystkich czynności sprzątania oraz rodzaje ścierek i szczotek używanych do tej roboty.

2) umie myć i zamiatać podłogę: drewnianą, terrakotową i glinianą, zaciągać i froterować posadzkę, czyścić ściany tapetowane i malowane olejno, myć okna i opatrywać na zimę, zna sposoby tępienia insektów w mieszkaniu, umie palić w piecu.

3) umie ścierać kurz, trzepać meble, słać łóżka, wietrzyć pościel, napychać sienniki, szykować na podłodze posłania ze słomy i siana.

4) umie nakrywać do stołu i utrzymywać w porządku naczynia stołowe.

5) czyści buciki i ubrania, oprawia czyści i zapala lampy naftowe.

— I to wszystko? Hurra — zdobywam sprawność pokojówki!

I.



NASZE GNIAZDO







Drużyna „Roześmianych Bartków" przedstawia zdjęcie trzech kątów swojego „Mamuciego gniazda", jak się powszechnie u Bartków o izbie harc. mówi.

Ciężkie czasy! Bieda i nędza do drzwi kołaczą, wszędzie czarno, ale przecież musi się gdzieś znaleść kawałek miejsca... białego. Otóż zwyczajnie „walisz" chłopie do „gniazda" i tu masz parę kg. wesołości w drobniejszym i grubszym kawałku; tu możesz wespół z bracią harcerską skarżyć się na dole i niedolę; tu powstają nowe plany, projekty prac, nowe życie; tu się rodzi humor, śmiech i t. p. tu jest niewyczerpane źródło spokoju i ukojenia. Ale warunek! Izba musi być miła, czysta i musi być jaknajwięcej zbliżona do matki natury, boć przecież najlepiej czuje się człowiek wśród szemrzących lasów, wśród gór pokrytych zielenią, pól szerokich i łąk umajonych kwiatami, gdzie pełną piersią można chłonąć czyste, zdrowe powietrze. Właśnie izba „Bartków" jest najwięcej podobna do natury, jak to zresztą widać z zamieszczonych zdjęć. Obejrzyjmy każdy kąt. Najpierw „Jastrzębie". Zastęp ten składa się z chłopców do lat 14, którzy w ten właśnie pomysłowy sposób ubrali swój kąt. W górze widać godło z dykty, na podłodze stoi kwietnik z białej brzozy z kwiatkiem pelargonii, na ścianach dwa świerki z tektury, pomalowane na zielono, dwie chorągiewki sygnalizacyjne na stojaku brzozowym, laski, taborety, obrazki z alfabetem Morsea i Semafora, Przyrzeczenie harc. i inne. Na boku apteka, a w niej różnego rodzaju „delicje" — palce lizać. Drugi kąt, to „Lisy" — podobnie urządzony, tylko zamiast taboretów — pniaki brzozowe — bardzo wygodnie się na nich siedzi i do złudzenia przypomina pobyt w lesie. I tu jest podobny kwietnik, jak w z-pie „Jastrzębi". Trzeci kącik, odmiennie urządzony, to „Jeleni". Tu jest także kwietnik, ale oryginalny, tworzący zarazem półkę, którą założono różnymi robotami. Trzeba wam wiedzieć, moi kochani, że rodzina „Bartków" wywodzi się od mitycznego boga Hermesa i prowadzi handelek w małym zakresie. Można tu dostać: rączki do pilników, deski do słoniny, kołki do bielizny, obsadki z kory, wycieraczki i t. p., czapki harcerskie, kamgarnowe pokrowce do saperek, różne naczynia aluminiowe turystyczne i kuchenne oraz inne rzeczy codziennego użytku, takie małe „Ka-De-Ha", które zaopatruje mających pieniądze w towar!

„Ka-De-Ha" znalazło swe schronienienie u „Jeleni".

Tak urządzona izba daje nam wszystkim wiele radości i pobudza zastępy do coraz to nowych pomysłów.

Stanisław Trzaski, phm.
Drużynowy 85 Z. D. H.

AKCJA ZIMOWA WYDZIAŁU WF. GŁÓWNEJ KWATERY HARCEREK.

Wydział Wychowania Fizycznego Głównej Kwatery Harcerek organizuje w czasie od 27.XII. b. r. do 7.I.37 r. dwa kursy narciarskie w Zwardoniu:

1) Dla początkujących (przysposobienie narciarskie), zakończony próbą sprawności narciarki. Koszt kursu 35 zł. plus przejazd przy 80% zniżce.

2) dla zaawansowanych na poziomie przodownic narciarstwa, którego ukończenie z wynikiem dobrym daje tytuł „przodownicy narciarstwa". Opłata za kurs 35 zł. plus koszty podróży przy 80% zniżce.

Zgłoszenia na powyższy kurs przysyłać należy do Wydziału WF. Głównej Kwatery Harcerek do dnia 15.XII. b. r. Spóźnione zgłoszenia nie będą rozpatrywane przez Wydział.



Harcerki Warszawskie na służbie.



ZUCHY

GWIAZDOR

Mało znana sprawność.

Okres świąt Bożego Narodzenia specjalnie nadaje się na zdobywanie sprawności gwiazdora. Gwiazdor — to chłopiec, który podczas świąt chodzi sobie z gwiazdą od domu do domu i śpiewa kolędy.

W książeczce „Sprawności zuchowe“ znajdzie każdy wódz dokładny program tej sprawności, tutaj chcę tylko omówić najważniejsze jej elementy.

Elementami sprawności gwiazdora są:

1. majsterkowanie;
2. śpiewanie kolęd;
3. teatr samorodny;
4. ćwiczenia przede wszystkim zwysłów.

Majsterkowanie obejmuje przede wszystkim budowę głównego przedmiotu: gwiazdy lub szopki. Poza tym zuchy majstrują również i mniejsze rzeczy, jak to: maski, stroje, różne pomoce do przedstawień. zabawki na choinkę i t. p.

Kolędy — najlepiej ze starych kantyczek — wesołe i proste, łatwe do zrozumienia dla chłopców. Pamiętać przy tym, że lepiej *dobrze nauczyć mniej kolęd, niż dużo ale źle.*

Teatr — to odgrywanie przez zuchów różnych scen jasełkowych, najlepiej na podstawie starych pastorałek, np. Anioł budzi pasterzy. pokłon pastuszków w stajence. Trzej Królowie jadą, ucieczka do Egiptu. sceny z Herodem.

Ćwiczenia orientacji — dotyku przy robieniu strojów, zapachy różnych klejów, smakołyków choinkowych. wzrok — kolory papierów etc.

Chodzenie z gwiazdą gromady przebranej za pastuszków, lub Trzech Króli powinno zakończyć ten cykl.

Instruktor.

PRZYSZŁA ZIMA

Przyszła zima, srebrnym śniegiem
Pola zasypało.
Dalej zuchy, hej szeregiem,
Dalej w pola śmiało!

My nie lale, nie piecuchy,
Mamci jedynaki,
A odważne polskie zuchy:
Chwaty i wojaki!

Hurra! Hurra, śnieżek biały;
Hurra! Pola strojne!
Już się zuchy wysypały
Na śniegową wojnę.

A. Nikończuk.

Rewja zuchowa w Limanowej

A co inne hufce na to?

W dniu 8.XI b. r. Limanowskie gromady: Maków, Stasia Tarkowskiego i Dzielnych Słowian urządziły w salach „Sokoła“ „Rewię zuchową“ połączoną z zabawą dziecinną. Frekwencja bardzo duża — około 250 osób. Na początek odegrały zuchy na scenie „Wesele Paprotki“, a po tym na sali szły tańce zuchowe jeden po drugim przy dźwiękach orkiestry harcerskiej. Chociaż miały się bawić tylko zuchy ze swoimi rówieśnikami, to jednak dobrze bawili się także i starsi. W przerwach korzystano z bufetu, który przygotowały mamusie dla swoich pociech. W międzyczasie odśpiewały zuchy moc krakowiaków z życia zuchów, które przyjmowano oklaskami. W bocznych salach harcerze przygotowali różne niespodzianki, jak: wędkę, koło szczęście, kręgielnie i inne. Uczestnicy zabawy wystąpili w kostiumach oryginalnych własnego pomysłu.

Rewia zakończyła się późnym wieczorem odśpiewaniem „Hasła zuchowego“. *S. B.*

REWOLWER

(Plan wykradziony z fabryki broni Waj-czu-asów).

Kawałek deseczki — może być dychta (klejonka) służy do wyrobu dolnej części t. j. kolby i łoża. W kolbie wycinasz otwór na ładownicę, u góry żłobisz rowek na lufę, a po tym przystępujesz do pracy nad pokrywą lufy.

Czeka cię robota ślusarza — dopasować części lufy do siebie i spoić. Kawałek szpilki z łebkiem stanowi muszkę.

(Rys. B — to przekrój dolnej części lufy, a rys. C — górnej części).

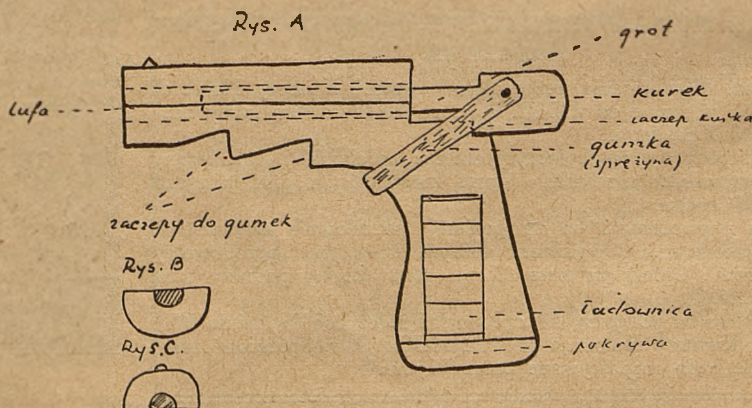
Robimy grot i kurek. Grubość grotu o 1½ mm mniejsza od otworu lufy, a długość taka sama jak i lufy.

Sprężyna — gumka przymocowana śrubką lub gwoździkiem z szerokim łebkiem. Naboje — kawałki drzewa grubości grota 20 mm długie — w ładownicy rewolweru kilka, a w kieszeni cała masa.

A teraz kolba. Wyciąć podługą szparę 20 mm szerokości. Tę szparę z obydwu stron kryjesz cieniutkimi deseczkami. Pokrywę najlepiej zrobić od dołu jak u prawdziwego brauninga.

Dużo jeszcze wynazków można zrobić przy tym pistolecie.

Pamiętajcie strzelać tylko na „strzelnicy“ — gdzie indziej nie wolno. Można skaleczyć kogo bardzo. *Szary Kruk.*



TAJEMNICE  ZASTĘPOWYCH

Na zimowych harcach

Rozścieliła się przed nami śnieżna pokrywa. Skrzą się brylanty śniegowych gwiazd. Kłęby pary otaczają gromadkę chłopaków. Roześmiane twarze, rozradowane miny, zaczerwienione od świeżego mrozu policzki i noski dają obraz tężyzny i dzielności twego zastępu. Śnieg skrzypi pod butami, a serce skacze i łopocze się w piersiach z radości.

Chciałbyś widzieć taki obraz swego zastępu. To też musisz, ile masz tylko sił nastawić zastęp na harce zimowe. Pamiętasz jednak o tym, że zima łaskawa ofiarodawczyni łask i przyjemności ,może też i wiele kłopotu nieumiejącym się jej podporządkować, sprawić.

Twoja więc wycieczka musi być bardzo dobrze przygotowana pod każdym względem, czy to pogramowym, technicznym czy praktycznym zabezpieczeniem się przed skutkami zimna, mrozu i śniegu. A więc pierwsza wycieczka zimowa nie będzie żadną alarmówką. *Ostatnia zbiórka* będzie poświęcona omówieniu wycieczki i ewentualnych przygotowań. Na tej właśnie ostatniej zbiórce skorzystasz, żeby powiedzieć co na wycieczce będzie, jakie przybory zabrać należy. Rozdzielić trzeba *ekwipunek*. Wyznaczyć kto ma pożyczyć sanki, kto przyniesie swe własne, skąd ewentualnie wykombinować trzecią parę. A może zbudujecie leśny szałas pokryty śniegiem: zabrać trzeba siekierki i saperki.

Ubrania i wyekwipowania osobistego też nie zapomnisz omówić. Wiesz pewnie jak palto tamuje ruchy, jaką niewygodą jest przy każdym ćwiczeniu, możesz więc z niego zrezygnować. Zato sweter lub dwa włożone pod wiatrówkę stanowią doskonałą ochronę.

Spodnie oczywiście najlepsze długie, wpuszczane w skarpety, o ile zwykłe sportowe, to dopilnujesz, by były grube ciepłe pończochy. Druga skarpetka na nogach koniecznie — wełniana, wywinięta na buty, zabezpieczy od dostania się śniegu. Buty czym luźniejsze tym lepsze, nasmarowane powinny być tranem, podeszwy napuszczone pokostem. Nogi owinięte ponadto w dwa cienkie arkusze papieru także nigdy nie przemarzną. Szalik, rękawice, nauszniki wełniane, lub czapka narciarska oto cały strój. Gdybyś miał trochę sprytu i czasu, a wynalazł gdzieś sklep z brezentem, to poszyć możesz przy pomocy mamuś jednopalcówki - rękawice. Koszt takiej pary nie wyniesie nawet złotówki, a ręce przy lepieniu największego bałwana i najkrwawszej wojnie śniegowej nie odmówią posłuszeństwa.

Apteczka. Przygotować małą apteczkę, jak na każdą wycieczkę; bandaż, wata, jodyna, niezapomnieć o tłuszczu gęsim. Gdy się nim nasmaruje lekko policzki, uszy i nos, mróz nie będzie barbarzyńsko szczypał.

Pożywienie. Co zabrać na wykę? Oczywiście jedzenie, zawierające dużo tłuszczów. Zima, organizm potrzebuje wiele ciepła. Jada się więcej i z większym apetytem, niż w lecie, trzeba o tym chłopcom powiedzieć i w odpowiednią „wyżerkę" się zaopatrzyć. Zabrać kilka kostek cukru, suchej herbaty, maszynkę i butelkę denaturatu i herbatę w polu zgotować (menażki przecież mamy) ewentualnie zajść do chaty i wypić po szklance ciepłego mleka. Rozjaśni to humory i żołądki na cały dzionek.

Wyznaczasz jeszcze miejsce i godzinę zbiórki, umawiasz się, jak załatwicie ze szkolną mszą i spotykacie się, by punktualnie wyruszyć. Nie czekać, bo jednych chłopaków przemrozisz, a innych nauczysz niepunktualności.

W marszu postaraj się już przećwiczyć niezbędne wydze harcerskiemu tropienie. „Kto jechał przed nami — w którą stronę. Kto szedł, kto to mógł być, czyj ślad biegnie przez pole, jakie ślady zostawia pies, kot, kura". Wyślij dwójkę naprzód, niech reszta zastępu tropi. Pierwsi przygotują tropicielskie zadanie. Zastęp niech odczyta. Kto pierwszy i kto lepiej.

W polu. Podziel zastęp na dwie grupy. Zorganizuj rzucanie do celu kulami, wybudujcie fortece, niechaj rozegra się walka śnieżna na śmierć i życie. Konkurs zjazdów saneczkami, konkurs jedynek, dwójek, trójek, zjazd przodem, tyłem, na „śledzia" — kto dalej.

Na pamiątkę postoju wybudujcie bałwana śniegowego.

Upozoruj rannego — przećwiczcie robienie noszy, przewożenie chorego na saneczkach, która trójka najlepiej, najsprawniej wykona. Wypuść wszystkich pojedyńczo w las na 3 kwadranse w poszukiwaniu żywej przyrody. Niech podpatrzą życie zimowe lasu.

Zorganizuj gry ruchowe dla rozgrzewki. Czarny lud, wąż, berek. Jesteś w lesie, poznajcie drzewa po charakterystycznych sylwetkach, po korze i wyglądzie. Kto znajdzie najwięcej krzewów i potrafi je nazwać.

Na biwaku. Zajdźcie do okolicznej wsi napijcie się coś gorącego, mleka, herbaty. Przypatrzcie się jak żyją wieśniacy zimą. Czy mają świetlicę we wsi, książki gazety. A może byście zapoznali się z chłopakami, nawiązali kontakt, zaproponowali przysłanie niepotrzebnych już wam książek, tygodników. Wieś tylko zimą ma czas na kulturalne prace. Rozpatrzcie się, może znajdziecie pole do społecznej pracy zastępu.

Powrót musi nastąpić wcześnie, na godzinę, którą podaliście rodzicom, inaczej więcej was nie wypuszczą — a wy złamiecie dane słowo.

Pewnie będzie już ciemno, pusto na szerokiej drodze. Dobrze wziąć się wtedy pod ręce i poczuć się w gromadzie. Maszerować szeroką falangą w braterskim rytmie serc i kroków, rzucić na śnieżnym szlaku całą piersią zwycięską pieśń „Jak dobrze nam".



Wiadomości związkowe

HARCERSKI TABOR ŻEGLARSKI zarówno morski, jak i rzeczny składa się z imponującej liczby 1174 jednostek pływających. W tym — w skład flotylli morskiej wchodzą: s/j „Zawisza Czarny" (o powierzchni 462 m.² żagli), nowy pełnomorski, turystyczny jacht „Poleszuk" (o powierzchni 90 m.² żagli), jacht Głównej Kwatery Harcerek „Grażyna", oraz 10 jachtów przybrzeżnych.

Ponad to w najbliższym czasie przewiduje się dalsze powiększenie taboru morskiego o parę nowoczesnych jachtów pełnomorskich.

Śródlądowy harcerski tabor żeglarski składa się z wielkiej ilości łodzi turystycznych, oraz kajaków, które szkolą kadry harcerskie na wodnych obszarach całej Polski.

SZEREG KURSÓW I KONFERENCJI organizują harcerki w okresie ferii świątecznych.

I tak od 5—9 grudnia b. r. odbędzie się w Warszawie na krytej pływalni kurs pływacki, połączony z odprawą żeglarek. Od 27 grudnia do 7 stycznia będzie miał miejsce w Zwardoniu instruktorski kurs narciarski od 31 grudnia do 3 stycznia, instruktorki harcerskie z całej Polski odbędą swą konferencję w Stanicy Harcerskiej na Buczu, wreszcie od 31 grudnia do 8 stycznia odbędzie się w Dziechcinku koło Wisły kurs kierowniczek pracy zuchowej.

Ogółem harcerki organizują w grudniu i styczniu około 60 kursów i obozów zimowych.

Z życia drużyn

ODZNACZENIE HARCERSKIEGO SZTANDARU „GWIAZDĄ PRZEMYŚLA". W XVIII-tą rocznicę Odzyskania Niepodległości — Kapituła „Gwiazdy Przemyśla" odznaczyła sztandar Lwowskiej Chorągwi Harcerzy tą zaszczytną odznaką, dając w ten sposób wyraz uznaniu pracy Lwowskiego Harcerstwa w dziele Odzyskania Niepodległości i wyzwolenia Przemyśla oraz Ziemi Przemyskiej. Zaznaczyć należy, że jest to już drugie z kolei odznaczenie tego sztandaru, gdyż także Kapituła „Krzyża Obrony Lwowa" ozdobiła sztandar Lwowskiej Chorągwi Harcerzy Krzyżem. Uroczystego założenia Odznaki „Gwiazdy Przemyskiej" na sztandar dokonał w imieniu Kapituły Komendant Lwowskiej Chorągwi Harcerzy, hm. Aleksander Szczęścikiewicz oraz członek Kapituły „Gwiazdy Przemyśla", hm. Słaby Wilhelm w czasie zjazdu Hufcowych Chorągwi Lwowskiej w dniu 29 listopada br. we Lwowie.

HARCERZE W WOJSKU. Przy Batalionie szkolnym piechoty w Zambrowie od szeregu lat rozwija się krąg starszo-harcerski „Grusza", który pracuje intensywnie nad sobą na zbiórkach, bogatych w referaty, potrafiące zainteresować ludzi z maturami. Krąg od pierwszych dni prowadzi także swoją pracę poza rejonem szkoły. Harcerze - żołnierze prowadzą i opiekują się zastępami, starszymi harcerzami i gromadami zuchowymi w Zambrowie. Z. H. P. może być pewnym, że w Zambrowie nie przepadnie żaden harcerz.

Kronika wielkopolska

WIWAT „KRĘGI PRACY".—Kościan, Rawicz, Poznań, Wągrowiec. W takiej bowiem kolejności poczynając od 16.9. wpłynęły meldunki na pocztówce z zbiórek kręgów. Wypada stwierdzić, że w ślad za pierwszemi zbiórkami odbędą się dalsze z dobrze obmyślonym programem. Pozostałe hufce muszą również wyjść na start do podjęcia pracy w nowym roku harcerskim.

ĆWICZENIE Z ZAKRESU P. W. dla ćwików urządziła Kom. Harcerzy w Poznaniu. Celem ćwiczenia była obrona Poznania. Drużyny otrzymały w rozkazie termin i miejsce zbiórki. Na zbiórce gońcy rowerowi podali drużynom polecenie marszu w kierunkach pod wyznaczonym kątem. Marsz ten prowadził do dwóch punktów zbornych, każdy z nich przeznaczony był dla jednej z dwóch wrogich partii. W marszu drużyny musiały utrzymywać z sobą łączność. Po zajęciu wzgórza 119 przez partię czerwoną, rozpoczęły się właściwe ćwiczenia P. W. Obie strony uzbrojone były w karabiny i naboje. W akcji brały udział „2 pułki piechoty z k. m. i lotnictwo". „Wojna" odbywała się na przestrzeni około 30 km. długiej i 6 km. szerokiej. Ćwiczenie prowadził hm. Jasiński, mając do pomocy sztab — i dwa samochody. Ćwiczenie dało wynik zadawalający.

Tropy Warszawy

HUFIEC „GRZYBÓW" — zorganizował zbiórkę podręczników szkolnych i materiałów piśmiennych między drużynami hufca.

Zebrano ogółem 1300 książek, 20 piórników z przyborami do pisania. Kilkanaście czystych zeszytów, łyżwy, sweter, ubranie.

Materiał cały przesłano za pośrednictwem Polskiej Macieży Szkolnej na Kresy Wschodnie.

BIEG HARCERSKI hufca Śródmieście dla zastępów starszych odbył się dnia 15 listopada. Niektóre przeszkody były wysoce oryginalne np. przeszkoda sygnalizacyjna: na płocie wisiała tablica „Słuchać uważnie", pod płotem był zainstalowany brzęczyk, którym niewidoczny sędzia w momencie przybycia zastępu nadawał depeszę: „Szukać pod płotem", tam zastęp znajdował napisany morsem na sznurku list, który polecał nawiązać łączność semaforem z odległym sygnalistą, skąd dopiero zastęp dostawał dalszą instrukcję. Inna przeszkoda niemniej oryginalna to „Zbrodnia": Na jadącego na rowerze cyklistę wypadał opryszek z nożem, cyklista ranił z rewolweru bandytę w rękę i jechał dalej, bandyta zaś padał na ziemię pod drzewem z tablicą „Posterunek policji 400 m". Sprytny zastęp nie tylko opatrzył bandytę, ale przyprowadził go jeszcze do policjanta, któremu meldował wypadek, przynosił dowód zbrodni, nóż i podawał numer roweru.



Pan Minister Ulrych odsłania pomnik J. Piłsudskiego w Makowie Podhalańskim, wystawiony staraniem Rodziny Kolejowej. Harcerskie Drużyny Kolejowe z Podhala brały udział w tej uroczystości, organizując dla wszystkich gości kominek, na którym p. Minister wygłosił gawędę o swej młodości harcerskiej.







fot. E. Muszalski.

1. Gmach Szkoły Instruktorów w Górkach Wielkich jest już pod dachem. 2. Do Szkoły prowadzić będzie szeroka droga bita, która również jest już na ukończeniu. 3. W skład folwarku wchodzi gorzelnia, albowiem folwark jest uprzemysłowiony. Podobno w gorzelni tej wytwarza się alkohol tylko dla celów kosmetycznych...

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

MOWA PREMIERA, GEN. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKIEGO.

W dniu 1-go grudnia została otwarta sesja Sejmu. Na pierwszym posiedzeniu Premier Sławoj-Składkowski wygłosił b. charakterystyczne, proste w ujęciu i przekonywujące przemówienie, w którym rzucił szereg przykładów, charakteryzujących dążenia Rządu, aby osiągnąć sprawiedliwość społeczną wobec wszystkich obywateli.

I tak z inicjatywy Rządu 1000 dzieci chłopskich znalazło się w tym roku w szkołach średnich, jako stypendyści gmin wiejskich, ażeby wydobyć ze wsi najzdolniejszy element i umożliwić mu studia co przyczynić się powinno z jednej strony do zapoczątkowania silniejszego odpływu ludności z przeludnionej wsi do miast, z drugiej — do podniesienia poziomu kulturalnego wsi.

Rząd przyłożył wielką wagę do sprawiedliwego ściągania podatków, okazało się bowiem, że wielu „mocarzy" korzystało z niczym nie uzasadnionych ulg. Mimo wielu trudności, które z tego powodu wynikają dla Rządu, Skarb Państwa otrzymuje dopływ gotówki ze źródeł, które dotąd były zamknięte.

Na dewaluację (obniżenie wartości pieniądza), Rząd nie zdecydował się z uwagi na „prostego człowieka", tego, który żyje z uposażenia za pracę, który nie umiałby skorzystać z dobrodziejstw dewaluacji, a mógłby wiele stracić, gdyby w związku z nią ceny poszły w górę.

Celem umożliwienia zatrudnienia większej ilości robotników, Rząd przygotował projekt ustawy o 6-godzinnym dniu pracy w górnictwie.

Wszelkie ekscesy i zaburzenia Rząd tłumił energicznie bez względu na ich inicjatorów.

Drugą cechą charakterystyczną tego Rządu jest to, że prace jego odbywają się w atmosferze powolnej, ale stałej poprawy gospodarczej.

Na zakończenie Pan Premier podkreślił znaczenie, jakie przykłada do dalszej współpracy Rządu z Sejmem, po którym spodziewa się krytyki rzeczowej, takiej, któraby ułatwiła wyjaśnienie istotnej prawdy życia Polski.

2 600 MILIONÓW FRANKÓW DLA POLSKI

Polska otrzyma w najbliższej przyszłości od Francji pożyczkę częściowo w gotówce, a częściowo towarze, łącznej wartości 2 600 milionów franków. Będzie ona obrócona na cele inwestycyjne oraz na wzmocnienie podstaw naszej waluty.

POLSKA I RUMUNIA.

Jesteśmy obecnie świadkami daleko idącego wzmocnienia przyjaznych stosunków polsko - rumuńskich. Z końcem listopada bawił w Polsce Minister Spraw Zagr. Rumunii, Antonescu, który przeprowadził tu szereg rozmów politycznych o doniosłym znaczeniu. Zapowiedziana jest również oficjalna wizyta w Polsce króla Rumunii, Karola II. Termin tej wizyty został ustalony na styczeń 1937 r.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA NA ZŁEJ DRODZE.

Wszystkie Uniwersytety w Polsce były w listopadzie widownią manifestacji młodzieży, które — szczególnie w Warszawie — przybrały formy, godne potępienia. Uniwersytet Warszawski, okupowany kilka dni przez młodzież, musiał być opróżniony siłą przez straż ogniową i policję. Studenci okupujący gmach Uniwersytetu zniszczyli akta personalne słuchaczy, bibliotekę wydziału prawa, oraz zdemolowali w wielu salach urządzenie, oraz nieprawdopodobnie zanieczyścili cały gmach. Uniwersytet został czasowo zamknięty. Rzeczą charakterystyczną jest, że wśród zatrzymanych w policji prowodyrów znajdowało się kilkanaście osób ze studiami uniwersyteckimi nie mających nic wspólnego.

Celem tych manifestacyj było obniżenie czesnego oraz posadzenie Żydów w osobnych ławkach.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Wiejska 3 m. 2. tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów)—1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. „Na Tropie" z dodatkiem „Na Tropie Zuchów" 5 zł. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.
Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie", Katowice.
Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Drukarnia B-ci Drapczyńskich, Warszawa, Piusa Nr. 15.